Nr. 74 Kraków, wtorek 31 marca 1931 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 60 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.679

Do góry nogami

Widocznie projekt zmiany konstytucji, wniesiony w Sejmie, wydał się samym pp. sanatorom zbyt kompromitującym, a autorytet pp. Cara i Makowskiego zbyt... kabaretowym. Toteż postanowili ex post urządzić w sprawie konstytucji ankietę. Najpierw gotowy projekt, a potem ankieta. Najpierw decyzja, a potem namysł. Do góry nogami. Jak wszystko w sanacji.

Znaczy to, że to, co dotychczas mówili o konstytucji pp. Car i Makowski, było zawracaniem głowy, a teraz dopiero zaczną się poważne studja.

Istotnie, wśród powołanych do ankiety rzeczoznawców, których nazwiska ogłosiliśmy w poprzednim numerze, widnieje pewna liczba nazwisk poważnych, ale uderza w tym spisie jaskrawa nierównomierność. Przeważa liczba zdecydowanych miernot, tudzież nazwisk „prawodawców nieznanych", którzy jednakowoż nie są pochowani w grobowcach, jak „żołnierze nieznani", lecz powołani zostali do majstrowania około konstytucji naszego państwa. Co np. uprawnia młodziutkiego docenta historji starożytnej do zabierania głosu w tej sprawie? Wprawdzie w tym spisie rzeczoznawców zupełny brak lekarzy chorób wenerycznych, co u sanacji jest rzeczą zastanawiającą, ale przypuszczać należy, że nastąpi jeszcze uzupełnienie tej luki.

Zgóry wydaje się wszelako rzeczą wielce wątpliwą, czy ta ankieta zdoła wnieść coś nowego do prawd zdobytych przez stulecia doświadczeń i walk konstytucyjnych w historji państw cywilizowanych. Nie zdoła ona wyjść po za pewnik, że organizacja państwa musi polegać na ścisłym podziale władz na władzę prawodawczą, władzę wykonawczą i władzę sądowniczą, z których każda powinna być obdarzona swoistą cnotą, po za cnotami elementarnemi, jak uczciwość, rozum, wiedza, stanowczość, które wszystkim powinny być wspólne. Tak tedy zdobić powinna

władzę prawodawczą — wielostronność,
władzę wykonawczą — posłuszeństwo,
władzę sądowniczą — niezawisłość.

Cnót tych nie można pomieszać, bo co u jednej władzy jest cnotą, u drugiej byłoby nieszczęściem.

Np. posłuszeństwo nie przystoi ani władzy prawodawczej, ani władzy sądowniczej, byłoby to bowiem zasadniczem sparaliżowaniem ich funkcyj w organizmie państwowym.

A gdyby np. władzę wykonawczą wyposażono w niezawisłość, byłoby to nieszczęściem, czego po doświadczeniach, jakie społeczeństwu polskiemu nie zostały oszczędzone, bliżej tłómaczyć nie trzeba.

Mniemamy, że ankieta nie zdoła tych prawd przewrócić do góry nogami, jakby tego pragnęli sanatorzy, którzy dążą do robienia wiwisekcji na państwie polskiem, jak na króliku doświadczalnym. Jeśli taki królik zdechnie, niema wielkiej szkody. Ale państwo powinno być zabezpieczone przed losem królika.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

P. Piłsudski w Belwederze

KRES WĘDRÓWKI PO DALEKICH MORZACH

Gdynia, 30 marca. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wczoraj o godz. 9.55 „Wicher" z p. Piłsudskim na pokładzie dobił do mola w porcie wojennym. Pana marsz. Piłsudskiego powitali na okręcie premjer W. Sławek, szef marynarki wojennej admirał Świrski, kierownik min. Spraw Wojskowych generał dywizji Konarzewski i dowódca floty komandor Unrug, wojewoda pomorski Lamot, komisarz gener. Rzplitej w Gdańsku minister Strassburger i szereg innych osób. Następnie p. marsz. Piłsudski udał się wraz z rodziną samochodem do pociągu, stojącego w porcie wojennym. O godzinie 11 marszałek Piłsudski specjalnym pociągiem odjechał z Oksywji na dworzec gdyński.

Pociąg, wiozący marszałka Piłsudskiego wraz z rodziną i członkami rządu przybył na dworzec w Gdyni około godz. 12 w południe.

Pobyt p. Piłsudskiego w Gdyni trwał bardzo krótko. Już o godz. 12 m. 37 p. Piłsudski odjechał do Warszawy, wraz ze świtą, wagonem salonowym, który przyczepiono do pociągu pośpiesznego Gdynia—Warszawa.

Warszawa, 30 marca. (Tel. wł. „Naprzodu").

Do Warszawy przybył p. Piłsudski nocą, witany przez pozostałych członków rządu, przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych.

Zjazd urzędników państwowych

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")
Warszawa, 30 marca.

W dniu wczorajszym nastąpiło otwarcie zjazdu delegatów ośrodków urzędniczych z całej Polski. Zjazd zagaił prezes zarządu Stow. urzędników państwowych p. Warmiński, poczem przemówienia powitalne wygłosili p. wicepremjer Pieracki i wiceminister Stamirowski. Po wyborze prezydjum zjazdu z p. Stanisławem Sasowieckim na czele, rozwinęła się szeroka dyskusja nad sprawozdaniem zarządu głównego. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości jednogłośnie. Następnie wybrano szereg komisyj, które obradowały do późnej nocy.

W zjeździe bierze udział 130 delegatów. Głównym przedmiotem obrad jest, jak wiadomo tak ważne dla sfer urzędniczych zagadnienie zniżki płac, dalej kwestja ustawy emerytalnej i pragmatyki urzędniczej.

Dwanaście miljonów deficytu za luty

Groza położenia finansowego państwa uwydatniła się w ostatniem miesięcznem sprawozdaniu z wydatków i dochodów państwa za luty r. b.

Wydatki ogółem wyniosły 212,485.000 złotych (wobec 222 milj. w roku ubiegłym, a dochody zaledwie osiągnęły sumę zł. 200,003.000 (wobec 237 milj. w 1930 r.).

Deficyt zatem wynosi 12 milj. złotych; jest to pierwszy deficyt, wykazany w miesięcznych sprawozdaniach, od lat pięciu.

Wprawdzie luty uchodzi za miesiąc, w którym wpływy skarbowe są słabsze, ale spadek w lutym b. r. przekroczył zwykłą normę.

Podatki bezpośrednie wykazały największy spadek z 66 milj. na 46, które częściowo zrekompensowały się naciśnięciem śruby przy ściąganiu podatku majątkowego, który dał o 4 miljony więcej, niż w styczniu. Znaczny spadek zaznaczył się w dochodach z monopolów: 54 milj. w lutym wobec 62 milj. w styczniu.

Lutowe liczby budżetowe potwierdzają rozmiary kryzysu gospodarczego, który zachwiał już równowagę budżetową państwa. Spadek wpływów z monopolów świadczy o zmniejszonej konsumcji zubożałej ludności, a zmniejszone wpływy z podatków bezpośrednich — głównie podatki dochodowe — są skutkiem spadku dochodu społecznego, wzrostu bezrobocia i kurczenia się życia gospodarczego.

Za 11-miesięczny okres budżetowy 1930/31 roku dochody dały 2,495.609 zł., a wydatki wyniosły 2,512.473 zł. Deficyt ogólny zatem już sięga 17 milj. zł. Ponieważ nie zanosi się na to, aby marzec pokrył ten deficyt — wszystko przemawia raczej za tem, że deficyt się zwiększy — p. Matuszewski zamknie swój budżet niedoborem. Po pięciu latach rządów sanacji Polska znowu staje wobec niedoboru budżetowego.

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

Umizgi do żydów

Żydowska Ag. Tel. podaje następującą informacje:

Pan wiceminister spraw zagr. pułk. Józef Beck przyjął na audiencji generalnego dyrektora Żydowskiej Agencji Telegraficznej p. Jakóba Landau'a, z którym odbył dłuższą rozmowę. W toku rozmowy p. min. Beck oświadczył m. in.:

„Dążąc do osiągnięcia serdecznego stosunku między narodem polskim a społecznością żydowską, rząd polski odświeża jedynie starodawną tradycję. W różnych zagadnieniach, które państwo nasze ma do rozwiązania, sięgamy po wytyczne z dziejów naszego narodu. W żadnym kraju Europy przyjazny stosunek do żydów nie zaznaczył się w takim stopniu, jak w naszym kraju, który przyjął żydów jeszcze w średniowieczu. Antysemityzm jest właściwie obcy charakterowi naszego narodu i nigdy nie zapuszczał głębokich korzeni w naszym kraju. Rząd szczerze dąży do zacieśnienia tych tradycyjnych stosunków. Oczywiście, nie może to stać się w ciągu jednego dnia, lecz podstawa została utworzona. Antysemityzm zarówno polityczny, jak i psychologiczny jest pokonany. Niedawno zniesione zostały ograniczenia carskie. Nastąpią jeszcze dalsze kroki w kierunku naprawy sytuacji gospodarczej żydów, która jest istotnie ciężką.

Żywię nadzieję, że odniesie Pan wrażenie, że rząd darzy sytuację żydów całą należną uwagą.

Dwie pożyczki

W jednym i tym samym dniu, mianowicie 27 marca dowiedzieliśmy się o dwóch pożyczkach: jednej już zaciągniętej i będącej w toku subskrypcji — rumuńskiej, drugiej jeszcze nie sfinalizowanej ale od pół blisko roku będącej przedmiotem rokowań — polskiej. Wystarczy zestawienie Rumunji z Polską oraz zestawienie dwóch tych pożyczek, aby ze smutkiem stwierdzić, jak nisko upadł kredyt Polski u zagranicy, jak sanacja w ciągu swych blisko 5-letnich rządów zmarnowała ten kapitał zaufania, jakim Polska zaczęła się cieszyć.

Rumunja, państwo 15 miljonowe, o najgorszej reputacji politycznej i gospodarczej, otrzymała od konsorcjum międzynarodowych banków, w skład którego wchodzą banki francuskie i amerykańskie, niemieckie, holenderskie, belgijskie, szwajcarskie i czeskie, pożyczkę 1 miljarda 325 miljonów franków w złocie (około 55 miljonów dolarów) na bardzo ciężkich warunkach. Kurs emisyjny wynosi 86'5%, oprocentowanie 7'5%, czas trwania pożyczki 40 lat, zabezpieczona na dochodach wszystkich monopoli państwowych (tytoń, sól, zapałki). Tylko państwo stojące u progu bankructwa może przyjąć tak ciężkie i upokarzające warunki, ale to jest — powtarzamy — Rumunja, wprawdzie nasz sprzymierzeniec, ale nie państwo pierwszorzędne, nie na miarę europejską.

Polska, państwo przeszło 30 miljonowe, pertraktuje o pożyczkę 1 miljarda franków (około 40 miljonów dolarów), pertraktuje przez takiego „fachowca", jakim jest wiceminister skarbu pułk. Koc, pertraktuje nie z wielkiemi bankami, ale z firmą przemysłową (Schneider w Creuzot) na warunkach emisyjnych i odsetkowych dotychczas nieznanych, ale na warunkach, o ile są znane, tak ciężkich i upokarzających, że nie wytrzymają porównania nawet z Rumunją.

Wszystkie dotychczasowe pożyczki zewnętrzne Polska otrzymała na podstawie zastawów. Pożyczkę tytoniową z Włoch otrzymaliśmy na zastaw — w formie przymusu zakupna — monopolu tytoniowego; pożyczkę stabilizacyjną pod zastaw ceł; pożyczkę zapałczaną za eksploatację monopolu zapałczanego — obecnie robiona pożyczka opiera się też na zastawie w kombinacji z eksploatacją, ale przytem jest naruszeniem suwerenności państwa, jest wydaniem choćby części komunikacji państwowej w obce, kapitalistyczne ręce.

Przez długie lata aksjomatem polityki gospodarczej naszych ministrów przemysłu i handlu była konieczność popierania eksportu węgla, choćby za cenę obniżenia taryf kolejowych poniżej kosztów własnych, choćby za cenę wyrównywania „strat" eksporterów podwyżką cen na rynku wewnętrznym. Istotnie węgiel polski skutecznie konkurował z angielskim i niemieckim szczególnie na rynkach skandynawskich, a zdobycie tych rynków podczas wielkiego strajku górniczego w Anglji w r. 1926 wydawało się Polsce tak ważnem, że postanowiono zbudować specjalną kolej węglową z G. Śląska do Gdyni, aby skrócić drogę — a więc obniżyć koszta transportu i aby nie być zależnym od portu gdańskiego — jedna z dźwigni dla Gdyni. Kolej tę częściowo zbudowano, ale sanacji zabrakło tchu, gdy kasy się wypróżniły, gdy dochody zaczęły maleć, gdy egzekutor stał się najsilniejszą podporą państwa, zaczęto szukać kapitalistów, którzyby kolej wykończyli i zwrócili to, co dotąd na nią wydano.

Szukano i natrafiono na cieszącego się „sławą" największych wyzyskiwaczy, na największego po Kruppie producenta armat: na firmę Schneidra w Creuzot, która razem ze swym bankiem okazała gotowość pomówienia o interesie. Mówi się i ogląda się już od miesięcy, jeździli rozmaici pośrednicy i znawcy z Warszawy do Paryża i z Paryża do Warszawy — skutku tj. umowy nie było, mimo że w pismach sanacyjnych co parę dni pojawiały się notatki, że z Schneidrem dziś, jutro interes zostanie dobity.

Może być, że p. Koc będzie tym, który położy swój podpis pod umowę wstępną, ale wedle ogłoszonych warunków byłaby to już nie jedna ze znanych „parszywych pożyczek", ale wprost upokarzająca, wprost taka, że wobec niej i jej warunków rumuńska wygląda o wiele świetniej. — Francuzi mają dyktować taryfę — mają więc ująć w ręce to, co stanowi stos pacierzowy naszego wywozu: węgiel. Francuzi utworzą coś w rodzaju kolei mandżurskiej tem gorszego, że partnerem ich nie będą budzące się Chiny, lecz politycznie z Francją związaną Polska, która z pewnością nie ośmieli się na dokonanie tego, co Chiny zrobiły z rosyjskimi dyrektorami. Na długie lata obcy będą gospodarować na naszem terytorjum i naszą koleją, naszem jedynem tak drogiem — nieprawdaż? — połączeniem z jedynym naszym portem i za co? Za marnych parenaście miljonów dolarów, za tyle, ile prawie dostaliśmy za monopol zapałczany. Do tego doprowadziła Polskę gospodarka sanacyjna! Dokąd jeszcze ją zaprowadzi?

Apuchtinada

Rektorat politechniki lwowskiej podaje do wiadomości, iż ogólne zebranie profesorów politechniki lwowskiej w związku z odbytym niedawno w Warszawie zjazdem profesorów uchwaliło jednomyślnie następującą rezolucję:

„Wobec tego, że grupa profesorów szkół akademickich podjęła akcję, wkraczającą głęboko w życie wszystkich szkół akademickich, ogólne zebranie profesorów politechniki lwowskiej widzi się zmuszone stwierdzić, że jedynemi czynnikami, powołanemi do wyrażania opinji w sprawach politechniki lwowskiej są instancje, ustalone ustawą akademicką i statutem politechniki lwowskiej, t. j. ogólne zebranie profesorów, senat i rektor. Z tych względów te tylko instytucje powołane są do podejmowania inicjatywy i wypowiadania się wobec władz także w sprawach, dotyczących jej ustroju".

Oświadczenie powyższe, które zwraca się przeciw pokątnym machinacjom, skierowane jest wyraźnie przeciwko akcji odbytego tydzień temu w Warszawie zjazdu sanacyjnych profesorów.

Podobne stanowisko, zwrócone przeciw apuchtinowskim apetytom sanacji na szkoły wyższe, zajął „Czas":

„Uniwersytety powinny być okiem w głowie społeczeństwa, powinny być obdarzone szeroką autonomją wewnętrzną i powinny cieszyć się ogólnem wszystkich partyj i czynników poparciem".

„Nie brak podobno gróźb, na szczęście pokątnych, ze strony różnych egzaltowanych partyjników, że należy dążyć do opanowania ciał profesorskich (a pośrednio i młodzieży) przez ograniczenie autonomji uniwersytetów i przyznanie daleko idącego wpływu na ich zarząd i na ich skład czynnikom politycznym. Są to na razie jakieś głosy pokątne, o których dowiadujemy się z łamów prasy opozycyjnej twierdzącej, że podnoszą takie głosy niektórzy egzaltowani zwolennicy obozu rządowego".

Do „pokątnych" głosów zalicza „Czas" widocznie także głos rektora uniwersytetu warszawskiego p. dra Michałowicza, lekarza przybocznego córeczek p. Piłsudskiego. — Stwierdza wszelako „Czas", że warszawski zjazd sanacyjnych profesorów wypowiedział się niedwuznacznie przeciw „pokątnym" machinacjom „egzaltowanych partyjników obozu rządowego".

„W ten sposób z większej chmury, która — wedle pism opozycyjnych — wisiała nad szkołami akademickiemi, spadł mały deszczyk marcowy, bynajmniej dla nich nie groźny. Ale jeśli chmura istotnie, jak twierdzono, nadciągała, to fakt ten powinien być ostrzeżeniem".

Przeciw „egzaltowanym" usiłowaniom wzięcia „za łeb" młodzieży akademickiej występuje w bardzo zdecydowany sposób także warszawski „Kurjer Polski" w artykule, omawiającym warszawski zjazd sanacyjnych profesorów:

„Utrzymuje się przekonanie, że jednym z głównych motywów zjazdu — obok innych — była kwestia ustosunkowania się do rozpolitykowania młodzieży. Młodzież ma przeważnie w sobie ducha opozycji. To znany fakt socjologiczny. Wśród młodzieży wszystkich krajów nurtują dziś prądy o charakterze nacjonalistycznym. To także fakt znany i zrozumiały. Młodzieży, zwłaszcza akademickiej, nie wychowuje się przy pomocy siły nakazów i zakazów. Prowadzi to zawsze do konsekwencyj pożałowania godnych. Na młodzież oddziaływać można i należy przez stosunek serdecznej życzliwości i oświecać ją spokojnie, by nie stała się narzędziem niebezpiecznych graczy politycznych. Odnosi się to zwłaszcza do tej młodzieży, która poważnie nie studjuje, tylko jest „zapisana" do szkół akademickich. Bo ta, która się poważnie uczy i studjuje, od polityki i awantur zazwyczaj stroni".

Pamięci Jerzego Rokossowskiego

Mój chłopcze... mój chłopcze...
Że też nie było przy Tobie nikogo z pośród nas, kiedyś sobie lufę zimną do piersi przyłożył, kiedy Ci się złamało ostatecznie Twoje życie ofiarne... Że też nie było przy Tobie wtedy nikogo z pośród nas...
Mój chłopcze... mój chłopcze...

Pamiętasz? spotkaliśmy się ostatni raz późnym wieczorem na ludnej ulicy wielkiego miasta; patrzyłeś mi w oczy i powiedziałeś z taką jakąś dziecięcą rozpaczą:
„znużony jestem bez granic..."
To było coś zaraz po uwięzieniu bohaterskiego majora Kubali; miałeś spojrzenie naprawdę znużone bez granic...
Mój chłopcze... mój chłopcze...
Zaciskałeś zęby i szedłeś do pracy. Lśnił na Twoich piersiach potrójny Krzyż Walecznych. — I pracowałeś, pracowałeś, jak straceniec, byle „swej wiary nie przeżyć zupełnie".

Pamiętasz? przyszedł Brześć. Znalazłeś się wówczas, jak Twój Żeromski ukochany, „sam na sam z klęską". Przeżywałeś klęskę ostatnich złud. Zanuciłeś nam kiedyś w tak dobrze znanym gościnnym domu słowa piosenki, w której niema żadnej nienawiści, jedno bezmierny, rozełkany żal:
„Ty byłeś wszak nadzieją Ludu,
odszedłeś dziś na obcy szlak..."
I — dalej —
„Za nasz to trud, za nasze znoje
Ty dajesz im więzienny los,
otwarte znów więzień podwoje...
a dawny sen? na stos! na stos!..."
Dla Ciebie ten śpiew — to było prawdziwe „dno rozpaczy"...
Mój chłopcze... mój chłopcze...

Odprowadzili już Ciebie na miejsce wiecznego spoczynku. Szlochały na twardym bruku Warszawy dźwięki marsza żałobnego... My wiemy. Tybyś wolał inaczej. Nic się nie bój. Przyjdzie taki czas... Pochylą się nisko nad Twoją mogiłą czerwone chorągwie Socjalizmu polskiego... I „my osądzim w zapłaty godzinie"...
Nie nadaremno przeżyłeś swoją wiarę.

Mój chłopcze... mój chłopcze...
Że też nie było przy Tobie nikogo z pośród nas, kiedyś sobie lufę zimną do serca przyłożył...
„Śpij, kolego, a w tym grobie
niech się Polska przyśni Tobie..."
Ta NASZA Polska... wiesz?!... *BYŁY.*

Rada adwokacka w Warszawie przeciwko sanacji

W sobotę odbyły się wybory uzupełniające do Rady adwokackiej w Warszawie, z której według statutu ustąpiła jedna trzecia członków. Wybory wzbudziły wielkie zainteresowanie ze względu na przygotowania sanacji do przeforsowania swoich kandydatów.

Usiłowania te skończyły się kompletnem niepowodzeniem. Do Rady weszli na miejsce ustępujących następujący adwokaci: Tomaszewski, Szurlej, Baumgarten i Żołądkowski. Dziekanem Rady pozostał nadal mec. Nowodworski.

Sanacyjna „radość życia"

„Chłopski Sztandar" podaje w Nr. 22 następujący list:

„Głód i nędza wdarła się do chat naszych. A mówią, że jeszcze ma być gorzej, bo podatki i różne daniny zostały przez „sanacyjny" Sejm podwyższone. Dziś już komornicy i egzekutorzy zabierają za podatki ostatnie krowy. Wieś Wilkołaz, w powiecie janowskim (województwo lubelskie), dotychczas płaciła podatki, jak mogła. Ale dalej trudno wytrzymać i dochodzi do tego, że masowo jest wystawiany na licytację nasz dorobek. W jednym dniu (10 marca) było licytowane 700 sztuk koni, krów i t. p.

Co na to rządy „silnej ręki"? Gdzie obiecanki wyborcze? Umiało się przy pomocy pisarczyków gminnych i innych funkcjonarjuszów państwowych „zdobyć" większość sejmową, umiało się stworzyć „Brześć" — ale kryzysu nie umie się opanować.

Czy zdajemy sobie sprawę, dokąd idziemy? Zastanówcie się panowie!

Chłop z pod Wilkołaz.

Cyfry mówią same za siebie

CIĘŻKA SYTUACJA GOSPODARCZA

Cyfry ogłoszone przez ostatni numer „Wiadomości statystycznych" wskazują na to, że rozpoczęta z wielkim nakładem rozgłosu przez rząd akcja zniżki cen wyrobów przemysłowych pozostała dotychczas bez rezultatu.

W stosunku do cen z r. 1927 przyjętych za 100, w styczniu ceny tych artykułów wynosiły 84'1, w lutym zaś 84'4.

Nieznaczną zwyżkę ujawniły w ubiegłym miesiącu również i artykuły rolnicze. W stosunku do cen w r. 1927 przyjętych za 100, ceny artykułów rolniczych wynosiły w styczniu 56'9, w lutym 58'2.

Miarą zastoju w wielkim przemyśle jest malejący wskaźnik zatrudnienia. Spadło ono w ciągu roku z 446.217 na 368.450 osób.

W chwili obecnej, pracujących przez cały tydzień jest w wielkim przemyśle niespełna 25 tys. osób. Natomiast liczba częściowo zatrudnionych wynosi 100 tysięcy osób.

Liczba przepracowanych dni tygodniowo spadła z 21 i pół milj. w r. 1929 i 18 milj. w roku ubiegłym na 14 milj. obecnie.

PRZEDŚWIĄTECZNE NASTROJE

„Rekord Poranny" drukuje opinje „przedstawicieli" Stow. kupców polskich o handlu przedświątecznym:

Prezes Koła wędliniarzy oświadczył:

„W branży naszej panuje zupełna martwota".

Prezes kupców obuwiowych:

„W sklepach naszych panuje zupełna martwota".

Prezes koła jubilerów i złotników:

„Branża nasza, mówiąc krótko i węzłowato, leży na obu łopatkach".

Przedstawiciel branży samochodowej:

„Już w roku 1930 obroty najpoważniejszych przedsiębiorstw **zmalały do 50 procent i więcej**".

Krakowski sanacyjny „Ilustrowany Kurjer Codzienny" alarmuje: Handel, **rękodzieło** i stan urzędniczy na drodze do proletaryzacji!

Dziennik ten wywodzi:

Handel „jest zagrożony i bity z wielu stron", przyczem organ sanacyjny (!) atakuje rządową akcję zniżki cen, twierdząc, że akcja ta została „fałszywie ujęta i fałszywie stosowana (!)".

Rzemiosło upada, ponieważ jest pozbawione opieki państwa i gmin, nie korzysta z pierwszeństwa w dostawach itd.

Urzędnicy w przedsiębiorstwach prywatnych i państwowych biedują.

Wolne zawody (inżynierowie, adwokaci, lekarze) przeżywają dramat.

Artykuł pełen akcentów dramatycznych, pełen jęku i narzekań, kończy się pogodnie i słonecznie. Czemu? Ano, w łonie klubu parlamentarnego BB powstało koło stanu średniego, liczące około 20 posłów i senatorów. Koło to ma uratować handel, rzemiosło i stan urzędniczy od proletaryzacji i zagłady. Szczęść Boże!

Spóźnienia i luki

P. WOJEWODA LAMOT O TĘPYCH, ZAKUTYCH GŁOWACH

Pan wojewoda pomorski, Lamot, potępił w ostrych słowach stosowanie przymusu w szkołach przy zbieraniu pocztówek imieninowych na Maderę. Oświadczył on w Toruniu na walnem zgromadzeniu Tow. naucz. szkół średnich i wyższych:

„Znalazły się **tępe, zakute głowy**, które potraktowały tę **akcję, jako rodzaj pensum szkolnego** i prowadziły kontrolę wypracowań szkolnych, a może nawet znalazły się **takie marne, lokajskie charaktery**, które wyobrażały sobie, iż niepotrzebna i przesadna w tej sprawie gorliwość może stać się **drogą nawet do karjery**".

Oświadczenie to słuszne jest i w treści i w swoim dobitnym tonie. Zwracaliśmy właśnie uwagę na to, że z obozu sanacyjnego **nie odezwał się żaden głos rozumny**, któryby wystąpił przeciwko wymuszaniu hołdów najdrastyczniejszemi sposobami...

Tylko, że w tym wypadku, zdanie p. Lamota, będące wypowiedzeniem się osoby urzędowej, — znacznie straciło na wartości skutkiem tego, że ujawnione zostało dopiero **po ukończeniu „akcji imieninowej"**, po faktach terroryzowania dzieci... Słowa p. Lamota nie miały charakteru **ostrzegawczego** przed — lub w toku egzekwowania kartek (a o tem, jak się to odbywa, mógł być p. wojewoda poinformowany z opisów w prasie), lecz brzmiały, jak osąd **spóźniony**. Wprawdzie szkolnictwo nie podlega kompetencji wojewódzkiej, ale głos p. Lamota miałby i tu pewną wagę.

Wypowiedzenie się po niewczasie może być poczytywane co najwyżej za chęć uspokojenia wzburzonej na Pomorzu opinji i umycia rąk własnych, wskazania, że się z takiemi metodami nie solidaryzuje...

P. PROKURATOR CZĘSTOCHOWSKI O SZCZEGÓLNIE NIEMORALNEM PRZESTĘPSTWIE

W Częstochowie toczył się w tych dniach proces przeciwko dwom policjantom z Wrzosowej pod Częstochową, oskarżonym o pobicie dwóch aresztantów, podejrzanych o kradzież gołębi, a to celem wymuszenia zeznań. Prokurator dr. Karniol w wymownych słowach podkreślał, że oskarżeni policjanci dopuścili się „jednego z najniemoralniejszych przestępstw".

„Będąc sami uzbrojeni, znęcali się nad bezbronnymi. Złamali gwarancję bezpieczeństwa, udzieloną przez państwo więźniom. Popełnili coś w rodzaju znęcania się nad jeńcami, którzy wywiesili przedtem białą chorągiew. — Przez czyn ich społeczeństwo stało się wiarołomne"...

A dalej głosił p. prokurator Karniol:

„Dlatego funkcjonarjusz państwowy, który bije bezbronnego, uwięzionego obywatela, jest sam przestępcą, jego przełożony, któryby to tolerował byłby jeszcze większym przestępcą, a **właściwy prokurator, któryby tego przestępstwa nie ścigał z całą surowością, złamałby przysięgę służbową, że stać będzie na straży prawa.** Ten bat, leżący dziś na stole sędziowskim, nie świstał tylko nad Ulmem i Zwolskim we Wrzosowej, lecz świstał nad całą Polską.

Wszyscy ludzie uczciwi wstydzili się, gdy słyszeli poświst tego bata z ołowianą kulą. I o ten wstyd i ból wszystkich uczciwych ludzi w Polsce, o krzywdę wyrządzoną całej Rzeczypospolitej, oskarżam was panowie posterunkowi".

Nie zapoznajemy bynajmniej, ani nie lekceważymy wypadków bicia aresztantów po różnych aresztach policyjnych: te fakty, niestety, mnożą się i przybierają niekiedy formy wyuzdanego znęcania się! Szkoda jednak, że sąd powoływany bywał w tych czasach do rozstrzygania spraw, gdzie w grę wchodzą wyłącznie małe pionki policyjne. Gdy np. chodziło już o Łuck — p. minister Sławoj-Składkowski oświadczył, że załatwił tę sprawę po gospodarsku — bez sądu — przepędził, jak się wyraził, winnych... Brześć zaś nie może w żaden sposób, nawet w drodze ubocznej — doczekać się wkroczenia sądu w swe tajniki.

Z dnia

„ICK" ŻALI SIĘ

„ICK" skarży się, że po przyjeździe na dworzec warszawski specjalnego pociągu, który dowiózł min. spraw wojskowych marsz. Piłsudskiego z Gdyni do Warszawy,

„z nieznanych na razie motywów, na skutek zarządzenia wicemin. spraw wewn. płk. Stamirowskiego, naczelnik wydziału komisarjatu rządu Lissowski wydał zarządzenie **usunięcia z peronu foto-reporterów i przedstawicieli pism, uniemożliwiając** w ten sposób wypełnienie im swych obowiązków sprawozdawczych. **Podobnie represyjne zarządzenia** nie były dotychczas nigdy stosowane w **czasie** największych uroczystości **powitania przedstawicieli obcych państw**, np. króla rumuńskiego, prezydenta Estonji Strandmana, **kiedy względy bezpieczeństwa nakazywały najdalej idącą ostrożność.** Nieusunięcie z terenu dworca dziennikarzy zawdzięczać należy jedynie stanowisku komisarza rządu Jaroszewicza."

„ICK" podkreśla, że działo się to skutkiem przesadnych i **niepraktykowanych** środków ostrożności. Ponieważ p. kpt. Lepecki twierdził, że na Maderze nie miał marszałek Piłsudski żadnej straży, prócz... jednego policjanta portugalskiego, odgrywającego rolę raczej warty honorowej — policja stołeczna w Polsce chciała pokazać, o ile jest troskliwszą.

A co do dziennikarzy już p. min. Sławoj-Składkowski **po pobiciu w Krakowie przedstawiciel „Kurjerka"** twierdził, że brak cech rozpoznawczych nie pozwolił ich odróżniać od zwykłej bardziej tykalnej publiczności.

A że dziennikarze uporczywie nie posiadają żadnych dystynkcyj — pozostaje w mocy wobec nich — oczywiście w formie złagodzonej — taktyka, którą niegdyś (w r. 1209) stosował opat cystersów Arnold w Beziers podczas rozprawiania się z albigensami: Rąbać wszystkich, a jeżeli pod miecz dostaną się i prawowici katolicy, Bóg ich rozpozna i przyjmie do swojej chwały.

Otóż tylko w Krakowie bito dziennikarzy, a w Warszawie... nikomu włos z głowy nie spadł: wyproszono ich jedynie z peronu.

ZŁOTE MYŚLI „POLSKI ZBROJNEJ"

„Polska Zbrojna" takie drukuje rozważania:

„Polska wstąpiła na uniwersytet demokratyzmu, nie skończywszy uprzednio szkoły średniej absolutyzmu. Ten brak absolutystycznej „matury" mści się na współczesności."

Kontynuując te myśl można dojść do wniosku:

Polska biedniejszą jest od innych krajów:
Mało dostała nahajów.
Trzeba zaradzić na to po maju
— Będzie jak w raju.

21 miljonów kilo tytoniu

PUSZCZAMY ROCZNIE Z DYMEM

Jak wynika z opracowanej ostatnio statystyki, wypalamy w Polsce około 21 milj. kg. tytoniu rocznie.

Zbiory krajowe tytoniu wynoszą około 8 milj. kg., zatem około 13 milj. kg. tytoniu sprowadzamy z zagranicy. Produkcja tytoniu na wyroby tytoniowe w gatunkach średnich i gorszych jest wystarczająca, natomiast plantacje nasze dostarczają zbyt małej ilości tytoni gatunków wyższych, oraz najniższych, t. zw. tytoni machorkowych. Produkcja tych ostatnich gatunków tytoni jest zamała o 4 milj. kg. rocznie.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Powrót

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 29 marca.

A więc dziś po przeszło 3-miesięcznej nieobecności marszałek Piłsudski jest znów w kraju. Jest to, jak wiele innych rzeczy w jego życiu niespodzianka, największa dla tych, dla których powrót ten oznacza — odejście.

Zanim jeszcze ktokolwiek z powołanych miał sposobność z Piłsudskim rozmawiać, już ogłaszają zmiany, jakie w rządzie nastąpią. Dziwna rzecz — wedle konstytucji Prezydent Rzplitej powołuje i odwołuje ministrów, tu jednak zachodzą widocznie inne okoliczności, które to prawo oddają w inne ręce. Nie dziwimy się, jak już nie dziwimy się wielu innym rzeczom. Można, jak widać, być dyktatorem i na odległość.

Kto wedle tych pogłosek jest przeznaczony na noszenie tytułu „b. minister"? Nowych ludzi sanacja nie ma, przy wszystkich zmianach w rządach od r. 1927 powtarzają się tesame nazwiska; zmieniają się resorty, bo przecież ci ludzie są do wszystkiego zdolni — zresztą z takim czy innym ministrem maszyna biurokratyczne idzie.

Zacznę od głowy: p. Sławek ma zrobić miejsce p. Matuszewskiemu. Czy obecny kierownik ministerstwa skarbu obok premjerostwa zatrzyma i skarb? Powiadają: jest precedens, p. Wł. Grabski był latami premjerem i ministrem skarbu. Tak, ale na czem to rozdwojenie osobistości się skończyło? Krachem w lipcu 1925 i zniknięciem p. Grabskiego w jesieni tegoż roku z widowni politycznej bez widoków powrotu. Dlaczego p. Matuszewskiego wymieniają jako przyszłego premjera? Chyba na podstawie prawa o przeciwieństwach, wszak p. Matuszewski miał być jedynym z pomajowych ministrów, który raz jeden pozwolił sobie mieć wobec p. Piłsudskiego własne zdanie, nie chcąc zgodzić się na pomysł globalnego budżetu. Jeżeli to ma być kwalifikacja na — w naszych stosunkach naturalnie nominalnego — kierownika rządu, to naprawdę śp. Lueger miał rację, gdy stwierdził, że nie potrzebuje w swem otoczeniu ludzi myślących, wystarczy — kół od płotu.

Wobec tej najważniejszej zmiany zapowiadane inne nie odgrywają poważniejszej roli. Co to może mieć za znaczenie, że zamiast p. Janty Połczyńskiego inny „ziemianin" zostanie ministrem rolnictwa? Jeden i drugi będzie się starał tylko o to, co w naszych warunkach jest osiągalne: o wyższe kredyty dla rolnictwa. Jaki wpływ na politykę państwową może mieć zastąpienie p. Michałowskiego znowu p. Carem czy innym prokuratorem? Każdy z nich będzie miał przecież tylko jedno zadanie: nie dopuścić do procesu brzeskiego w podwójnem znaczeniu: ani przeciw b. więźniom, ani przeciw tym, którzy piszą i mówią, że odpowiedź p. Sławka nie zamknęła tego smutnego wyskoku rządów sanacyjnych.

Nic też nie zmieni się, jeżeli miejsce p. Zaleskiego zajmie p. Beck. Jest to zresztą naturalne następstwo zamianowania sufragana — pardon, wiceministra — cum iure successionis; nie dlatego p. Beck z wicepremjera został wiceministrem, aby miał na tem stanowisku być dopiero z drugiej ręki wykonawcą rozkazów prawdziwego kierownika polityki zagranicznej, którym p. Piłsudski chciał być nawet za czasów swego „wygnania" w Sulejówku.

Nie więc z powodu tych czy jeszcze innych zmian w rządzie powrót z Madery wywrze, jak mówią, decydujący wpływ na politykę wewnętrzną. Bo przecież każdy, a w sanacji najlepiej, zdaje sobie sprawę, że te przeskoki od Bartla do Świtalskiego, od Świtalskiego do Sławka z wpleceniem w środek p. Piłsudskiego jako premjera, są najmniejszego znaczenia wobec faktu, że prawdziwym kierownikiem rządu nie jest ten, kogo nim ogłasza dekret prezydenta Rzplitej wydrukowany w „Monitorze". Jedyną też rzeczą, która interesuje opinję w związku z powrotem, jest pytanie: co będzie z Sejmem w jego — jak zapewniają — esencjonalnem zadaniu: w zmianie konstytucji. Wiedzą tu nawet woźni sejmowi, że BB przedłożył projekt, pchnął go do komisji, rozpoczął nad nim wstępne obrady, rozpisał ankietę itd. — wszystko na ślepo, bez najmniejszej pewności, czy wszystkie te wstępne prace nie wzbogacą — archiwum sejmowego.

A może p. marszałek przywozi ze sobą swój projekt konstytucji. Wszak prasa sanacyjny ciągle donosiła, iż p. Piłsudski na Maderze pracuje nad czemś poważnem, wedle jednych nad historją legjonów, wedle drugich nad projektem konstytucji w myśl swych wywiadowych wywodów, że ani jeden artykuł z obecnej konstytucji nie podoba mu się. Coprawda, z doświadczenia wiadomo, że krytycy nie brylują w pracy twórczej, ale przy boskiej i pp. Cara i Makowskiego oraz bratniej pomocy da się coś zrobić, tembardziej, że większość wszystko, co z tej kuchni wyjdzie, przyjmie z zapałem i postara się podanemi już do wiadomości środkami zrobić obowiązującą ustawą.

Komuś bardzo się spieszy z doprowadzeniem tej sprawy do końca. Kombinują bowiem w realny może sposób, że od r. 1926 stosunki na tyle się zmieniły i przez nową konstytucję ulegną dalszej zmianie, że można będzie przed r. 1933 dokonać wyboru prezydenta Rzplitej — o tytuł zresztą przyszłej głowy państwa mniejsza. Co się nie podobało w r. 1926, obecnie może się już podobać — są widoki, że wyprawa do Nieświeża teraz z nową konstytucją w ręku, wyda lepsze niż w r. 1926 owoce.

LISTY Z KRAJU

Przemyśl, 28 marca.

Dzień kobiet w Przemyślu. — Na co idą pieniądze ubezpieczonych. — Zgon zasłużonego towarzysza.

W niedzielę 22 marca odbyła się w sali TUR akademja kobiet. Sala nie mogła pomieścić robotnic i robotników, którzy tłumnie na uroczyste zgromadzenie przybyli. To też liczni zgromadzeni wypełnili szczelnie westybul oraz podwórze.

Akademję zagaiła tow. Aksterowa, która podniosła znaczenie manifestacji dla kobiet-socjalistek. Do prezydjum wybrano tow. Abdermanową, Kowalową i Bociową. Jako pierwszy przemówił sekretarz Rady Związków zawodowych tow. Beluch, który omówił sytuację gospodarczą w kraju oraz znaczenie „Dnia kobiet". Następnie przemówił tow. dr. Grosfeld, analizując w dłuższem przemówieniu położenie klasy robotniczej w Polsce, wskazał na rolę kobiety w społeczeństwie, kończąc swoje przemówienie wśród gromkich oklasków wezwaniem do skupienia się pod czerwonym sztandarem.

Po przemówieniach nastąpiły deklamacje, produkcje sekcji muzycznej TUR, oraz występ sceny robotniczej. Akademję ukończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

* * *

Komisarz tutejszy Kasy Chorych **major Zins** zakupił ostatnio za oszczędzone na ubezpieczonych pieniądze płaskorzeźbę z wizerunkiem Piłsudskiego — a to za... **400 zł.** Ubezpieczeni mają płacić za leki i za pomoc lekarską, a użalić się na wszystkie krzywdy mogą przed wiszącym w pokoju p. komisarza... Piłsudskim.

Niema co, na płaskorzeźby 400 zł. wydać było rzeczą nader ważną i konieczną, oszczędzać trzeba jednak w myśl wskazówek „zgóry" na samych ubezpieczonych.

Do charakterystyki polityki „oszczędnościowej" p. Zinsa zamieszcza „N. Głos Przemyski" w ostatnim numerze list p. Zinsa do lekarzy, zatrudnionych w Kasie Chorych, w którym p. Zins stwierdza, że **„w wyniku kontroli recept z apteki kasowej stwierdzono, że niektórzy lekarze zapisują w wielkiej ilości w krótkich odstępach czasu wielkie ilości wina żelaznego".** Swój „dokument" kończy p. Zins „wezwaniem": **odmawianie lekarstw rozmaitych osobnikom odzwyczai ich od niepotrzebnego molestowania lekarzy, zabierania im czasu, a tem samem wpłynie na zmniejszenie frekwencji oraz obniżenie kosztów leczn'ctwa.**

Oto wylazło szydło z worka. Zmniejszyć frekwencję, ograniczyć prawa ubezpieczonych do pobierania leków, to jest celem p. Zinsa. Chorym robotnikom odmawia się żelaznego wina, niedokrewnym dzieciom tram, bo jakże nie wystarczy, jak ci chorzy robotnicy spojrzą na... wizerunek Piłsudskiego?

* * *

W niedzielę 22 bm. zmarł po dłuższej chorobie tow. Wojciech Wolański, b. członek Rady miejskiej z ramienia PPS. Zmarły działał przeszło 30 lat w ruchu robotniczym, pracując kolejno w organizacjach zawodowych i komitecie partyjnym PPS.

Ubył z nim jeden ze starej gwardji socjalistycznej w naszem mieście.

Cześć pamięci wiernego towarzysza!

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA PRASOWA „GŁOSU NARODU"

Przed trybunałem orzekającym sądu okręgowego karnego w Krakowie, w skład którego wchodzili sso. dr. Cieślewski i dr. Wątor, a przewodniczył sso. dr. Stuhr, odbyła się wczoraj rozprawa przeciw redaktorowi „Głosu Narodu" dr. Józefowi Wachałowskiemu, oskarżonemu przez Franciszka Skupińskiego, burmistrza miasta Makowa i radnego tejże gminy Beno Pastora o zniesławienie drukiem w korespondencji zamieszczonej w Nr. 219 „Głosu Narodu" z dn. 19 sierpnia 1929. Wedle aktu oskarżenia w korespondencji tej zarzucono burmistrzowi Skupińskiemu, że przy wyborach gminnych nadużył zaufania mieszkańców polskiego i dzięki temu do rady gminnej wybrany został żyd, w osobie Beno Pastora. Autor korespondencji nazwał to nieprawością. Odnośnie zaś do osoby Beno Pastora, korespondent przypisał autorstwo tablic orjentacyjnych, wystawionych w Makowie o napisach rojących się od błędów gramatycznych Beno Pastorowi, nazywając go „radnym od Nalewek". Zaofiarowany przez oskarżonego dowód prawdy dopuszczono i świadków w drodze rekwizycji przesłuchano; zeznania ich jednakowoż nie udowodniły prawdziwości zarzutów.

Na rozprawie wczorajszej z inicjatywy trybunału orzekającego przyszło do ugody między stronami, redakcja „Głosu Narodu" złożyła deklarację, która uznała zarzuty wyżej wymienione, a skierowane zarówno przeciw burmistrzowi Skupińskiemu, jak i radnemu Beno Pastorowi za bezpodstawne, przyczem zobowiązała się pokryć koszta zastępstwa prawnego w drodze wzajemnych ustępstw do połowy wysokości tychże.

Oskarżycieli: burmistrza Skupińskiego i radnego Pastora zastępował adwokat dr. Leopold Suesser.

Targi poznańskie

PAWILON „JAK ZDOBYĆ KLIJENTA"

Walka z kryzysem gospodarczym, podjęta przez samego przemysłowca lub kupca, staje się dziś, bardziej niżeli kiedykolwiek, walką o zdobycie tej twierdzy, którą jest klient. Toteż umiejętne i nowoczesne stosowanie wypróbowanych środków sprzedaży winno być punktem wyjścia dla każdej zdrowej placówki gospodarczej. Z powyższych przyczyn spotka się niezawodnie z ogólnem zaciekawieniem inicjatywa Stowarzyszeń kupców, urządzana na tegorocznych jubileuszowych Targach Poznańskich pawilonu, poświęconego zagadnieniu, jak zdobyć klijenta według nowoczesnych zasad psychotechniki reklamowej, zastosowanych do potrzeb i możliwości, które daje towar polski i psychologja polskiego klijenta. Ów pokaz nowoczesnych zasad propagandy i reklamy będzie oparty na czterech filarach współczesnej reklamy, mianowicie na zasadach racjonalizacji obsługi klijenta ze specjalnem uwzględnieniem psychiki sprzedawcy, racjonalizacji okna wystawowego z uwzględnieniem oświetlenia, dalej racjonalizacji ogłoszenia, oraz plakatu i wreszcie racjonalizacji korespondencji kupieckiej. Wykonanie całego pokazu spoczywa w rękach poznańskiej szkoły zdobniczej.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Uciekają z ruin

Sanacyjny tygodnik warszawski „Jutro Pracy" dowiaduje się, że dr. Witold Chodźko, były minister zdrowia, zgłosił na ręce generała Hubickiego, ministra pracy i opieki społecznej, prośbę o dymisję ze stanowiska komisarza ogólno-państwowego Związku Kas chorych.

Dymisja ma pozostawać w ścisłym związku ze stosunkami, panującemi w Głównym Urzędzie Ubezpieczeń, na czele którego stoi p. Grabowski. Informację swą zaopatruje wspomniany tygodnik wiele mówiącym tytułem: „Stracił cierpliwość".

Co do ubezpieczonych, to dawno stracili oni już cierpliwość, widząc hocki-klocki, urządzane z Kasami chorych!

Ze sportu

Z HISTORJI I CELÓW ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA SPORTOWEGO „JUTRZENKA". W czasie od 15 marca do 15 kwietnia urządza RTS „Jutrzenka" miesiąc propagandy sportu, poświęcony akcji werbowania członków z pośród warstw żydowskiej młodzieży robotniczej, dotąd sportowo niezorganizowanej.

Z okazji tej podajemy poniżej w krótkim zarysie historję i cele „Jutrzenki". „Jutrzenka" jest jednym z najstarszych towarzystw sportowych nie tylko w Krakowie lecz w Polsce wogóle. Powstanie „Jutrzenki" przypada na czas, gdy społeczeństwo nie rozumiało jeszcze znaczenia sportu i fizycznego wychowania młodzieży, na czas gdy sport u nas znajdował się jeszcze w powijakach. W tym to czasie przeszło 20 lat temu (rok założenia 1909 r.) garstka miłośników sportu, rekrutująca się ze szeregów żydowskiej młodzieży robotniczej przystąpiła do założenia „Jutrzenki", celem umożliwienia żydowskiemu robotnikowi rozwijania swych sił fizycznych. Widząc w jak ciężkich i niekorzystnych dla zdrowia warunkach (w ciasnych i ciemnych warsztatach, pseudofabryczkach) pracuje żydowska młodzież robotnicza, widząc jak praca w tych warunkach degeneruje fizycznie młodzież robotniczą, zrozumieli ci pierwsi pionierzy żydowskiego sportu robotniczego, że tylko przez stworzenie organizacji sportowej można młodzież tę fizycznie uzdrowić.

W ten sposób powstała „Jutrzenka". Już u zarania swego istnienia, hołdowała „Jutrzenka", co zresztą wypływało z samego celu założenia „Jutrzenki", idei masowości sportu tj. wciągnięcia w szeregi organizacji sportowej możliwie jaknajszerszych warstw młodzieży. Zakres pracy sportowo-organizacyjnej był początkowo bardzo skromny. Z braku należytych funduszów nie mogło towarzystwo zdobyć się w pierwszych latach swego istnienia na stworzenie własnego parku sportowego, wobec czego zmuszonem było towarzystwo, podobnie, jak zresztą większość ówczesnych klubów krakowskich, do urządzania ćwiczeń na wspólnej dla wszystkich sportowców krakowskich łące sportowej, tj. na błoniach krakowskich. Mimo to już wówczas mogła „Jutrzenka" poszczycić się znacznymi sukcesami. Rozwój sportowy „Jutrzenki" zahamowany został przez wojnę, która zdezorganizowała szeregi towarzystwa. Dopiero po ukończeniu wojny mogła „Jutrzenka" przystąpić do reaktywowania swej działalności i od tego czasu rozwinęła „Jutrzenka" coraz szerszą działalność sportową i organizacyjną. Towarzystwo dysponuje dziś jednym z najładniejszych parków sportowych nietylko w Krakowie lecz w Polsce wogóle. W parku tym znajdują się: boisko footbalowe, bieżnia lekkoatletyczna, korty tenisowe i wielka trybuna z szatniami. Praca sportowa wre w poszczególnych sekcjach, których towarzystwo liczy dziewięć, a to sekcję piłki nożnej, lekkoatletyczną, gier sportowych, pływacką, narciarską, tenisową, ciężkoatletyczną, turystyczną i kolarską. Niema zatem prawie dziedziny sportu, w której towarzystwo nie byłoby czynne.

Co do sposobu uprawiania sportu i wychowania młodzieży jest „Jutrzenka" zdecydowaną przeciwniczką panującej dziś w klubach mieszczańskich rekordomanji, produkującej asów. Idei tej (rekordomanji), wytwarzającej chorobliwe i szkodliwe ambicje wśród zawodników, przysparzającej często kalectwo i chorobę miast zdrowia a więc będącej przeciwieństwem sportu, przeciwstawia „Jutrzenka" zdobywającą sobie coraz szersze uznanie w sporcie robotniczym, ideę masowych i wszechstronnych ćwiczeń, które dają pole popisu nie jednostce, tylko całej zbiorowości ćwiczącej. Ten system wychowania fizycznego stwarza nietylko typ zdrowego sportowca ale ma również wielkie znaczenie wychowawcze, albowiem wytwarza w sportowcu poczucie społeczne, wskazując mu naocznie podczas ćwiczeń zbiorowych, iż jest on tylko częścią zbiorowości, z którą winien współ działać dla uzyskania wspólnego wyniku sportowego.

Tej idei hołdując, skupia "Jutrzenka" w swych szeregach 500 członków w tem 90% czynnych sportowców. Dużo jeszcze żydowskiej młodzieży robotniczej zachowuje się biernie wobec sportu. Zdobycie tej indyferentnej masy dla idei sportowej reprezentowanej przez „Jutrzenkę" jest celem miesiąca propagandy sportu o których mowa na wstępie niniejszego artykułu.

CRACOVIA—CZARNI 3:1 (2:0). Nie bez przyczyny usiłowali „Czarni" odłożyć powyższą rozgrywkę: brak odpowiedniego przygotowania kondycyjnego dawał się bowiem dość znacznie odczuć u tej drużyny. To też Cracovia miała tem łatwiejsze zadanie, choć goście starali się za każdą cenę uzyskać honorowy wynik. Nie przeszkadzało to jednak biało-czerwonym opanować w zupełności gry, która szczególnie do przerwy, pozostawała pod wyłącznem kierownictwem gospodarzy. Ataki szybko inscenizowane ustawicznie zagrażały bramce Lwowian. Najskuteczniejszym graczem okazał się Sperling, do którego pięknej i na wysokim poziomie technicznym stojącej gry dostrajał się wcale udatnie Zbroja i Muszyński. Pomoc pracowała bardzo dobrze, zwłaszcza Mysiak i Seichter, gorzej natomiast spisywali się obrońcy, z których Zachemski był o klasę lepszy. Otfinowski mógł spokojnie obserwować grę. U gości nikt się specjalnie nie wybijał. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Muszyński 2 i Zbroja 1. Sędziował bez szczególnych błędów p. Nawrocki z Poznania.

WISŁA—WARSZAWIANKA 5:2 (0:1). Ładne zwycięstwo Wisły, która po dość ciężkiej walce uzyskała dość wysoki wynik, głównie dzięki dobrej grze pomocy z Kotlarczykiem na czele. — Bramki dla Wisły strzelili: Adamek i Balcer po dwie i Kisieliński.

POLONIA—WARTA 1:0. Niespodziewane zwycięstwo Polonji na gruncie poznańskim.

ŁKS—LEGJA 3:1. Przykra porażka Legji, która przygotowana była na zwycięstwo.

TURNIEJ SKS KORONA: Podgórze—Czarni 5:1, Wawel—Garbarnia 2:0.

GARBARNIA—LECHIA 8:0. Zamiast ligowych odbyły się zawody towarzyskie, które zadokumentowały piękną i skuteczną grę drużyny krakowskiej.

WALNE ZGROMADZENIE ŻKS HAKOAH wybrało nowy Zarząd, a mianowicie: prezes dyr. J. Billig, wiceprezesi: p. Majtlis, Perlmutter, dr. Hornung i sekretarz dr. Kwaśniewski.

TURNIEJ BILARDOWY POLSKIEJ YMCA O MISTRZOSTWO OGNISKA KRAKOWSKIEGO zakończył się w dniu 28 bm. Po rozegraniu trzech ostatnich gier między pp. Horainem, Pietroniem i Warmuzem w specjalnie przygotowanej do rozgrywek sali, które zgromadziły ponad 100 widzów, p. Pietroń Wiktor, znany artysta śpiewak operowy, bijąc p. Horaina, oraz p. Warmuza, zajął pierwsze miejsce, zyskując tem samem tytuł mistrza bilardowego Polskiej YMCA na rok 1931, oraz nagrodę wędrowną w postaci pucharu ufundowanego przez Ognisko Krakowskie. Drugie miejsce zajął po ciężkiej walce z p. Warmuzem p. Horain Witold, znany tennisista krakowski. Trzecie miejsce przypadło p. Warmuzowi Karolowi, któremu szczęście nie dopisywało w tym dniu. Po ukończeniu turnieju odbyło się wręczenie pucharu przechodniego, oraz nagród osobistych, ufundowanych przez firmy „Reim i S-ka", „Jarra" oraz p. L. Bąkowskiego.

Dr med. Olga Haimówna

zmarła po dłuższych cierpieniach w Warszawie dnia 29 marca br.

Pogrzeb odbędzie się w Warszawie dziś we wtorek o godzinie 2 popołudniu.

Rodzina.

KRONIKA

—o—

SAMOBÓJSTWO LEKARZA Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO W KRAKOWIE. Onegdaj donosiliśmy o samobójstwie adwokata krakowskiego dr. Jana Reklewskiego, gdy znowu targnął się na swoje życie dr. Mikołaj Głogowski, lekarz z Zagłębia dąbrowskiego. Przybył on do Krakowa w sobotę rano i zamieszkał w jednym z pierwszorzędnych hotelów. W niedzielę koło godz. 6 rano zadzwonił na służącego, kazał podać sobie, papier i atrament, poczem zamknął pokój na klucz. Gdy do południa nie wychodził, wyważono drzwi i zastano leżącego na łóżku dr. Głogowskiego, nie dającego oznak życia. Wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który stwierdził zgon, wskutek otrucia jakąś trucizną. Zmarły liczył lat 41. Pozostawił on list do rodziny z ostatniemi rozporządzeniami.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. W dn. 21 marca br. odbyło się walne zgromadzenie administracyjne członków Polskiej Akademji Umiejętności, poprzedzone w dniu 20 marca br. zebraniami naukowemi i administracyjnemi poszczególnych wydziałów. Z członków zamiejscowych przybyli ze Lwowa: pp. Beck, Bujak, Kleiner, Nowicki, Pawlikowski, Piniński, Romer, Starzyński, Weigl, Witkowski; z Poznania: pp. Ćwikliński, Dembiński, Dąbrowski, Wrzosek; z Warszawy: pp. Białaszewicz, Białobrzeski, Gluziński, Handelsman, Hryniewiecki, Krzyształowicz, Mazurkiewicz, Morozewicz, Nitsch, Orłowski, Świętosławski; z Wilna prof. Zdziechowski. Głównym przedmiotem obrad były sprawy budżetowe.

NIE WOLNO ODBIERAĆ DOKUMENTÓW WOJSKOWYCH. Ministerstwo spraw wojskowych zwróciło się do wszystkich ministerstw o wydanie zarządzeń, wzbraniających odbierania przez funkcjonarjuszów cywilnej służby państwowej, wojskowych dokumentów osobistych od osób, należących do rezerwy i pospolitego ruszenia. Władze cywilne mogą jedynie żądać okazania takich dowodów, wypisać z nich potrzebne dane, lecz nigdy nie odbierać ich.

PROMOCJA. Stopień doktora wszech nauk lekarskich uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim p. Leopold Warzecha, rodem z Krakowa. Promotorem był profesor histologji dr. Stanisław Mazar.

STOPIEŃ MAGISTRA FARMACJI otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Górny Jerzy, Lorek Marjan i pp.: Wyrwalska Olga, Zachemska Zofja.

STARUSZKA POD KOŁAMI MOTOCYKLU. 65-letnia Wrona Katarzyna, wyrobnica, przechodząc ulicą Łagiewnicką, została potrącona przez motocykl. Doznała ona złamania lewej nogi. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł nieszczęśliwą do szpitala.

Z TEATRU

Z teatru im. Słowackiego: *„MAYERLING"* („Rudolf i Vetsera"), sztuka w 5 odsłonach Klaudjusza Aneta.

Zagadkowa śmierć arcyksięcia Rudolfa, jedynego syna i następcy tronu cesarza austrjackiego Franciszka Józefa, 29 stycznia 1889 w zameczku myśliwskim Mayerling niedaleko Wiednia — wywołała niebywałą sensację, pozostała jednak okryta najściślejszą tajemnicą. Razem z Rudolfem została w Mayerling znaleziona zabita młodziutka i piękna baronówna Marja Vetsera. Co tam zaszło, kto i z jakich motywów był sprawcą śmierci tych dwojga, tego nikt nigdy się nie dowiedział. Obecny tam wtedy przyjaciel Rudolfa hrabia Hoyos milczał i najmniejszy nawet rąbek tajemnicy nie został odsłonięty. Pole do domysłów i legend.

Na tem tajemniczem i po dziśdzień niewyjaśnionem zdarzeniu osnuł sztukę teatralną Francuz Anet. Sztuka wykazuje jednak, że autor nie znał stosunków austrjackich ani atmosfery owych czasów, mimo iż wprowadził na scenę szereg postaci historycznych jak cesarz Franciszek Józef, cesarzowa Elżbieta, arcyksiążę Jan Salvator, który przyjął nazwisko mieszczańskie Jan Orth, wyemigrował i zaginął bez wieści. Franciszek Józef był wówczas już od lat 21 monarchą konstytucyjnym, a autor wkłada mu w usta powiedzenie o sobie, iż jest władcą absolutnym. Rządził wówczas w Austrji reakcyjny gabinet hr. Taaffego, ale toczyły się walki polityczne wyłącznie na arenie parlamentarnej, na gruncie konstytucyjnym i nikt nie myślał o spisku czy zamachu stanu. Toteż duch czasu odzwierciedlony jest w sztuce Aneta błędnie.

Aktorzy krakowscy zagrali dobrze swoje role, o ile mieli jakieś role zasługujące na tę nazwę, w sztuce starannie wyreżyserowanej i inscenizowanej. W pierwszym rzędzie na wymienienie zasługują p. Hierowski jako Rudolf i p. Zaklicka jako Vetsera, a dalej p. Jaroszewska jako cesarzowa Elżbieta, p. Szymański jako Jan Salvator, pp. Klońska, Kostecka i Leszczyńska, oraz pp. Fabisiak, Turski i Wroński. P. Kulakowski miał twarz wybornie ucharakteryzowaną na Franciszka Józefa.

Ze względu na intrygujący temat sztuka zdaje się mieć zapewnione powodzenie. *E. H.*

OTWARCIE WYSTAWY FRANCUSKIEJ ORAZ WYSTAW CYBULSKIEGO I PODGÓRSKIEGO. W niedzielę odbyło się w Pałacu Sztuki otwarcie wystawy akwarel, rysunków i grafiki francuskiej oraz wystawy zbiorowej Podgórskiego i Cybulskiego, jak również kolekcji prac Krzetuskiej. O godzinie 1 w południe sale Pałacu były przepełnione. Kulturalna publiczność umiała ocenić wielki wysiłek Tow. Przyj. Sztuk Pięknych i przyjęła fakt sprowadzenia tej ciekawej wystawy z dużem uznaniem i zadowoleniem. Do godziny 4 popoł. przesunęły się przez salony wystawy tysiące osób, które żywo komentowały te kartony i dyskutowały nad poszczególnemi eksponatami. Wystawa ma zapewnione powodzenie i każdy powinien ją zobaczyć, tem bardziej, że trwać będzie tylko trzy tygodnie. Dla przejezdnych z prowincji jest to rzadka sposobność zobaczenia tego dorobku francuskiego, to też spodziewać się należy, że z prowincji przyjedzie w okresie świątecznym wielu ciekawych.

Z wystawy Podgórskiego sprzedano zaraz w pierwszym dniu trzy obrazy, z wystawy Cybulskiego dwa. O wystawie tej ukaże się specjalny artykuł w jednem z pism francuskich, gdyż bawi w Krakowie jeden z dziennikarzy francuskich.

Z KRAKOWSKIEJ GMINY IZRAELICKIEJ. Na ostatniem posiedzeniu zarządu izr. gminy wyznaniowej, pod przewodnictwem prezydenta gminy dra Rafała Landaua odbytem, uchwalono ze względu na panującą nędzę rozszerzyć akcję pomocy dla ludności żydowskiej przez czas świąt Wielkanocnych, w szczególności uchwalono żywić chorych w szpitalach cywilnych i wojskowych, tudzież zakładach dla nieuleczalnych, uspożycia musi posiadać przepisane pieczęcie, a nadto uchwalił zarząd gościć przez 8 dni świąt Wielkanocnych wszystkich żydowskich żołnierzy załogi krakowskiej. Zarząd uchwalił następnie prowizorjum budżetowej do 15 maja br. i wniesienie rekursu do województwa przeciw orzeczeniu magistratu w sprawie budżetu na r. 1930/31. Wnioski te uchwaliła również rada wyznaniowa.

OGLĘDZINY MIĘSA I WĘDLIN. Ze względu na wzmożony przywóz mięsa, wędlin itp. w okresie przedświątecznym z prowincji do Krakowa, magistrat zwraca uwagę ludności, że mięso sprzedawane w Krakowie uznane przez miejskich lekarzy weterynaryjnych za zdrowe i zdatne do spożycia musi posiadać przepisane pieczęcie, a wędliny plomby. Wszelkie wędliny nabywane w jatkach, sklepach ze sprzedażą wędlin, w sklepach kolonjalnych w restauracjach orz na ławach muszą być zaopatrzone plombami tutejszej rzeźni miejskiej z napisem „Wolne od włośni" „Rzeźnia Kraków". Wyroby masarskie sprzedawane przez uprawnionych masarzy w głównych sklepach masarskich oraz ich filjach plomb takich nie posiadają. Mięso natomiast sprzedawane, musi posiadać pieczęcie okrągłe „Rzeźnia miejska Kraków lek. wet.", o ile zaś pochodzi z rzeźni prowincjonalnej posiada obok pieczęci okręgłych rzeźni zamiejscowych pieczęcie owalne z napisem „Kontrola sanitarna Kraków i data". Wszelkie mięso nie zaopatrzone pieczęciami względnie plombami wyżej opisanemi, są pochodzenia wątpliwego i co do zdrowotności podejrzane lub nawet szkodliwe. W sprawach wątpliwych przeprowadza badanie mięsa i wyrobów masarskich Miejski urząd weterynaryjny — Poselska 10, gdzie można się zgłaszać w godzinach od 8 do 15-ej.

KRWAWA BÓJKA PRZY PODZIALE ŁUPU. Jedna z restauracyj przy ul. Dajwór była w niedzielę rano widownią krwawych awantur wywołanych przez zawodowych włamywaczy w czasie podziału łupu. Pięciu opryszków wróciło nad ranem z wyprawy złodziejskiej w Suchej i po sutej libacji przystąpiło do podziału zrabowanych towarów. Jakie i ile towarów miało przypaść każdemu z uczestników wyprawy — o tem decydowały karty wyciągane z talji przez biesiadników. Z podziału łupu był najbardziej niezadowolony Stanisław Gała (lat 27), który wywołał sprzeczkę, a następnie bójkę ze swoimi kolegami. Przyszło do walki na noże, w czasie której Gała otrzymał głęboką ranę na twarzy i na szyji. — W ciężkim stanie przewiozła go karetka pogotowia ratunkowego do szpitala. Nadto ciężko poranieni zostali Michał Jeziorek (lat 30), oraz Stanisław Zieliński. Na miejscu interweniowała policja, która aresztowała wspólników poturbowanych opryszków.

KRADZIEŻE. — Do mieszkania Izraela Fabera przy ul. Sebastjana 18 — wszedł jakiś osobnik i skradł srebrną zastawę stołową wartości 1000 zł. Z samochodu, stojącego na ul. św. Tomasza, skradziono kożuch na szkodę Wołotka Eugenjusza — wartości 258 złotych. — Batce Stefanowi, zamieszkałemu przy ul. Ceglarskiej 11, skradziono kasetę z kwotą 500 złotych, oraz książeczkę udziałową Banku Spółdzielczego na sumę 400 złotych.

Ustąpienie komisarza rządu p. Rollego

„Głos Narodu" donosi: „W ostatnim czasie dają się słyszeć coraz częściej głosy o bliskiej zmianie na stanowisku komisarza rządowego w Krakowie p. Rollego. Podobne ustąpienie p. Rollego jest kwestją najbliższych dwóch do trzech tygodni.

Jako jego następcy są wymieniani, w pierwszym rzędzie pułk. Belina Prażmowski, prezes okręg. Związku Legjonistów, członek Rady przybocznej komisarza rządowego, oraz płk. Kaplicki, jedna z najbardziej zaufanych osobistości sanacji.

Jak słychać, p. Rolle chętnie zrzuciłby z siebie ciężar odpowiedzialności, głównie z powodu **nadzwyczaj ciężkich warunków finansowych, w jakich znalazła się gmina m. Krakowa** i z uwagi na czekające ją dalsze obciążenia finansowe."

„Z naszej strony zaznaczamy, że istotnie **sytuacja finansowa gminy jest beznadziejna.** Wprawdzie na posiedzeniach budżetowych magistratu, które odbyły się w ub. tygodniu **„ścinano" całe pozycje niezwykle ważne, jednak nie uratuje to miasta przed nadchodzącą katastrofą, przed którą ucieka p. Rolle, doprowadziwszy miasto do ruiny.**

11.000 dzieci polskich z zagranicy

PRZYBĘDZIE W ROKU BIEŻĄCYM DO KRAJU

W ostatnich dniach odbyły się w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Łodzi, Kutnie i Białymstoku posiedzenia komitetów Towarzystwa Pomocy Dzieciom i Młodzieży Polskiej w Niemczech, które prowadzi akcję sprowadzania dzieci polskich z zagranicy i z ziem zachodnich na kolonje do kraju.

Na posiedzeniach tych omówiono plan akcji kolonijnej na rok bieżący. Mimo ciężkiej sytuacji gospodarczej, postanowiono jednak, ze względu na warunki, w jakich znajdują się dzieci polskie na obszarze Rzeszy, zorganizować w roku bieżącym akcję kolonijną w niemniejszych rozmiarach, niż w latach ubiegłych.

Zaprojektowano więc sprowadzenie na kolonję 4.000 dzieci z Niemiec i z Gdańska, oraz 7.000 dzieci ze Śląska Górnego i Opolskiego; dzieci te rozmieszczone zostaną na kolonjach na terenie całej Polski.

—ooo—

WŁAMANIE DO KASY DYREKCJI KOLEI. — Do kasy dyrekcji PKP w Krakowie dokonano włamania. Sprawcy dostali się przez bramę od strony ul. Paderewskiego, a następnie przez otwarcie drzwi wytrychem do kancelarji obok pokoju, w którym mieści się kasa. Tu wybili otwór w murze i przez niego dostali się do kasy. Następnie rozpruli oni rakiem tylną ścianę kasy, jednak nie znaleźli w niej żadnych pieniędzy. Do innych kas, w których były przygotowane pieniądze na wypłatę pensji urzędniczej, nie zdołali się dostać, gdyż widocznie spłoszeni zbiegli przez okno na ulicę. Na miejscu znaleziono przyrządy do włamania i marynarkę jednego ze sprawców. Włamywaczy spłoszył — jak się dowiadujemy — woźny, który zauważywszy światło w lokalu kasowym, wszedł do wnętrza.

USIŁOWANY ZAMACH SAMOBÓJCZY BEZROBOTNEJ. Herzówna Anna (lat 15), modniarka, zamieszkała przy ul. Wielickiej 1, w zamiarze samobójczym usiłowała rzucić się ze starego mostu do Wisły. W zamiarze tym przeszkodzili nieszczęśliwej przechodnie. Powodem usiłowanego samobójstwa brak środków do życia.

—ooo—

WIELKANOC, TO ŚWIĘTA RADOŚCI! W niektórych okolicach istnieje jeszcze zwyczaj wręczania najbliższym drobnych upominków również podczas świąt wielkanocnych. Tradycyjna kawa świąteczna nie może się żadną miarą odbyć bez placka lub tortu, przyrządzonego według przepisów Dra Oetkera. Każda gospodyni przyzna, że pieczywo świąteczne, sporządzone podług tych przepisów jest nadzwyczaj pożywne, a poza tem bardzo smaczne, przez co wywołać musi radość i zadowolenie wszystkich biesiadników.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

SUKCES „MAYERLINGU". Interesujący i głęboko po ludzku wzruszający dramat Klaudjusza Anet'a o nieszczęśliwej miłości arcyksięcia Rudolfa, zyskał na scenie teatru miejskiego ogromny sukces moralny i frekwencyjny. Pomimo pory przedświątecznej teatr doskonale wypełniony. „Mayerling" grany będzie dziś i jutro, poczem nastąpi przerwa wielkotygodniowa. Repertuar świąteczny, tradycyjnym zwyczajem przyniesie przegląd ostatnich sukcesów repertuaru.

„SAMSON" J. F. HAENDLA, wielkie oratorjum biblijne, poraz pierwszy w Polsce wykonane będzie na koncercie Towarzystwa Muzycznego w sali Starego Teatru we Wielki Czwartek popołudniu o godzinie 5'30 popołudniu. Orkiestrą składająca się z profesorów konserwatorjum, oraz chórem Towarzystwa Muzycznego dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski. — Sola wykonają art. opery pp. **L. Jaworzyńska i St. Romanowski,** oraz pp.: **E. Sękarówna** (alt) i **Z. Woźniak** (tenor). Bilety w cenie od 3—1 złotych do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

POŻAR W MYŚLENICACH. W dniu 27 bm. o godzinie 7'15 wieczorem wybuchł z niewiadomych przyczyn groźny pożar w domu niejakiej Bielowej na górnem przedmieściu w Myślenicach, który przed przybyciem straży pożarnej przerzucił się na sąsiedni dom 80-letniej staruszki Zającowej. Gdy straż pożarna przybyła zastała obydwa domy w płomieniach i przystąpiła do gaszenia i lokalizowania strasznego żywiołu, wynosząc z palącego się domu nieprzytomną Zającową. Rozszerzenie się ognia na pobliskie domki drewniane nie nastąpiło dzięki wysiłkom strażaków.

OLBRZYMIE NADUŻYCIA W TOMASZOWSKIEJ FABRYCE. W Łodzi rozeszły się wiadomości o olbrzymich nadużyciach, popełnianych od dłuższego czasu w tomaszowskiej fabryce sztucznego jedwabiu, które naraziły skarb państwa na olbrzymie straty. Fabryka tomaszowska otrzymywała mianowicie od Państwowego Monopolu Spirytusowego wielkie ilości spirytusu po cenie niżej kosztów własnych dla ściśle określonych celów przemysłowych. Zamagazynowany na terenie fabryki spirytus podlegał kontroli specjalnie wydelegowanego urzędnika akcyzy. Zbiorniki były zaplombowane. Jeden z dyrektorów zdołał jednak nadużyć zaufanie urzędnika i wydobywać ze zbiorników spirytus, po usunięciu plomb państwowych. Spirytus ten używano do celów nie mających nic wspólnego z produkcją sztucznego jedwabiu i pokrywano w ten sposób wszystkie potrzeby fabryki. W ciągu pięciu lat zużyto w ten sposób około 100.000 litrów spirytusu, narażając skarb państwa na straty idące w miljony. Nadużycia popełniano również przy dostawach państwowych materjałów kolejowych dla fabryki. Materjały te miejscowi urzędnicy kolejowi dostarczali fabryce po cenie szmelcu. W związku z tem aresztowano urzędnika Karola Alberskiego, który pośredniczył przy zakupnie szyn z dyrekcji kolejowej dla fabryki tomaszowskiej. Śledztwo w toku. Wiadomość o tych nadużyciach wywarła w Łodzi wielkie wrażenie.

—ooo—

Z zagranicy

GEN. KUTIEPOW TORTUROWANY W GPU W MOSKWIE. GPU dokonało licznych aresztowań wśród oficerów sowieckich, b. oficerów carskich. Uporczywie krąży sensacyjna pogłoska, iż aresztowania te stoją w związku z zeznaniami więzionego rzekomo na Łubiance gen. Kutiepowa, którego poddają torturom, celem wydobycia nazwisk oficerów carskich, pełniących służbę w armji sowieckiej i utrzymujących łączność z emigracją. Gen. Kutiepow ma znajdować się w t. zw. więzieniu wewnętrznem GPU, gdzie poddawany jest badaniom przez wytrawnych czekistów m. in. samego Jagodę.

BRAK ROBOTNIKÓW W ROSJI SOWIECKIEJ. Centralny komitet partji komunistycznej pod przewodnictwem Stalina i rada komisarzy ludowych Unji sowieckiej pod przewodnictwem Mołotowa podpisały w środę rozkaz demobilizacyjny dla tych komunistów, którzy poprzednio byli zatrudnieni w zakładach przemysłowych Unji sowieckiej a następnie odkomenderowani zostali do pracy po wsiach. Odnośny rozkaz mobilizacyjny odwołał do pracy na wsi około 600 tys. komunistów, którzy przeprowadzili tam pracę kolektywizacyjną. Obecnie przy przeprowadzaniu 5-letniego planu dał się silnie odczuć brak tej znacznej liczby robotników. Po dłuższych naradach między kierownictwem partji i rządem sowieckim postanowiono wycofać ich ze wsi i odkomenderować z powrotem do zakładów przemysłowych. Szczególnie w ciężkim przemyśle [illegible] zauważyć wielki brak robotników. Nie[illegible]ganizacje wystąpiły przed rządem sowieckim z projektem sprowadzenia do Rosji 8 tys. bezrobotnych z Niemiec i Anglji.

—ooo—

Zapowiedź wielkich zmian politycznych po powrocie Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 marca.

Dzisiejsze dzienniki wieczorne utrzymują, że w związku z przyjazdem Piłsudskiego nastąpią bardzo poważne polityczne przesunięcia. Między innemi lansowana jest pogłoska, że nastąpi reorganizacja obecnego gabinetu w kierunku wzmocnienia go przez przedstawicieli życia gospodarczego. Spodziewają się wejścia do rządu paru konserwatystów sanacyjnych z grupy księcia Radziwiłła. Po przyjeździe prezydenta Rzeczypospolitej ze Spały mają się odbyć ważne narady polityczne z udziałem marszałka Piłsudskiego.

Marszałkowie Sejmu i Senatu pp.: Świtalski i Raczkiewicz udali się dzisiaj w południe do Belwederu celem złożenia wizyty marszałkowi Piłsudskiemu. O godzinie 5'30 marszałek rewizytował pp. Świtalskiego i Raczkiewicza.

Motywy wyroku za bombę, której nie było

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 30 marca.

Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" ogłasza motywy sądu okręgowego w sprawie słynnego procesu „bombowego". Najważniejsze wyjątki z motywów wyroku sądu okręgowego w tej sprawie brzmią: „Wszystkich 5 podsądnych uniewinnia się od zarzutu udziału w sprzysiężeniu, które postawiło sobie za cel obalenie istniejącego w Polsce ustroju społecznego i spełnienie zbrodni zapomocą materjałów wybuchowych, gdyż nie można wysnuć logicznego wniosku, iżby przestępstwo to wogóle istniało. Nie można również utrzymać poglądu, iż oskarżeni, stanowiący „piątkę" są agendą organizacji, zakrojonej na szerszą skalę i obejmującej szereg podobnych „piątek", zmierzających do systematycznego popełniania przestępstw o charakterze politycznym. Jedyną okolicznością bezsporną jest zorganizowanie „piątki". 3 zbiórki, na których odbywała się wymiana myśli, wypróbowanie bojowej zdolności uczestników i zamiar zamachu na wysokiego dygnitarza. Trochimowicz i Białkowski, członkowie „piątki", zorganizowanej przez Jagodzińskiego zgodzili się na jego plan zamachu na osobę, którą im Jagodziński wskaże. Wreszcie w motywach wyroku jest powiedziane, że gdy Jagodziński przekonał się, że członkowie „piątki" nie są konfidentami, powinien — zdaniem sądu, zaprzestać dalszych zbiórek, a tymczasem zapowiadał on następne zebrania piątki. Sąd uznał to za okoliczność, obciążającą Jagodzińskiego. Sąd uznał także, że poseł Arciszewski przestrzegał Jagodzińskiego przed zamiarem inscenizowania zamachu, stwierdzając, że czyni głupstwo, którego winien zaniechać.

—ooo—

Austro-niemiecka unja gospodarcza

Wiedeń, 30 marca. „Wiener Sonn- und Montagzeitung" ogłasza dziś telefoniczny wywiad swego naczelnego redaktora z niemieckim ministrem spr. zagranicznych, w którym dr. *Curtius* zapowiedział, iż we wtorek wygłosi przed Radą Rzeszy mowę jako oficjalną odpowiedź Niemiec na ostatnią mowę Brianda w senacie francuskim. Następnie Curtius oświadczył: „Nie mieliśmy najmniejszego zamiaru działać skrycie, lub wręcz tworzyć zarzewie. Z zamiarów naszych nie czyniliśmy żadnej tajemnicy i nie występowaliśmy jako burzyciele pokoju, lecz wprost przeciwnie, zamierzamy prowadzić politykę pacyfistyczną na drodze gospodarczej. Chodzi tu przecież o problem gospodarczy a nie polityczny. O naruszeniu protokołów lub traktatów pokojowych nie może być mowy. Nie może też nas spotkać zarzut, jakobyśmy nie mieli zamiaru współpracować nad utrwaleniem pokoju lub wręcz szkodzić tej sprawie. — Bardzo mi przykro iż Briand wyraził się, żeśmy z drogi pokojowej zboczyli. Mam jednak nadzieję, iż wkrótce już okaże się, że w rzeczywistości nie jesteśmy burzycielami pokoju".

Londyn, 30 marca. Dzienniki w dalszym ciągu zajmują się kwestją austro-niemieckiej unji celnej. Nawiązując do sobotniej mowy Brianda w senacie, organ partji rządowej „Daily Herald" pisze: „Kwestja austro-niemiecka wymaga jasnego stanowiska. Obowiązkiem polityki angielskiej jest zbadać rzetelnie projekt austro-niemieckiej unji celnej. Gdyby się okazało, że jest on ze stanowiska prawnego w porządku, wówczas odnośnie Anglji kwestję należałoby uważać za skończoną. Gdyby Austrja i Niemcy miały prawo zawarcia układu, Anglja nie mogłaby stawiać przeszkód w jego realizacji. Nie może wchodzić w rachubę współpraca z Francją lub innemi państwami, gdyby które z nich usiłowało innemu narzucić swoją wolę. Anglja musi dbać o przestrzeganie prawa publicznego w Europie i o autorytet Ligi Narodów i w żaden sposób nie może przystąpić do takiej grupy państw, któraby innej grupie państw chciała narzucić swoją wolę".

Londyn, 30 marca. — Związek przemysłowców brytyjskich zwrócił się do ministra handlu i ministra spraw zagranicznych z memorjałem, w którym wyraża obawy, że austro-niemiecka unja celna wpłynie ujemnie na wywóz towarów brytyjskich do Austrji i Niemiec. Związek oczekuje zatem, że rząd angielski podejmie potrzebne kroki, aby nie dopuścić do zawarcia podobnego układu.

Londyn, 30 marca. Nawiązując do mowy Brianda pisze „Times" w dzisiejszym artykule wstępnym, że wobec powagi obecnej sytuacji politycznej należałoby od Niemiec i Austrji żądać, aby zgodziły się na zbadanie sprawy ze stanowiska prawnego, czy projektowana unja celna nie koliduje z innemi układami, a specjalnie z protokołem genewskim z 1922 roku. „Ostatnia debata senatu francuskiego — pisze dziennik — dowodzi, jak poważnie zagrożony jest duch współpracy europejskiej. Układ austro-niemiecki, a specjalnie sposób pełny tajemniczości i podejścia, w jaki prowadzone były rokowania między Wiedniem a Berlinem osłabił stanowisko Brianda i jego polityce pacyfistycznej zadał poważny cios. Przez to ożyła znowu dawna nieufność do polityki niemieckiej i metod niemieckich, co niewątpliwie pogorszy widoki na rozbrojenie, jakie po zawarciu francusko-włoskiego układu morskiego wydawały się być bardzo pomyślne. Henderson wskazywał na zgubny wpływ, jaki krok austro-niemiecki wywrze na sytuację europejską, a specjalnie w kwestji rozbrojenia. Opór przeciw przyjęciu propozycji Hendersona wywoła wrażenie o tyle nieprzyjemniejsze, że sprawa otaczana była tajemnicą. Stawianie świata wobec faktów dokonanych było metodą przedwojenną, którą się obecnie nikt nie posługuje. — Najważniejszą obecnie rzeczą jest stwierdzić, czy projektowany układ zgodny jest z istniejącemi układami i traktatami, ponieważ, jak to Briand słusznie powiedział — nie pozostanie nic z bezpieczeństwa ani niczego innego, jeżeli nie będzie można liczyć na spełnianie zaciągniętych zobowiązań".

Londyn, 30 marca. W Izbie gmin wniesiono pięć interpelacyj w sprawie austro-niemieckiego układu celnego. W odpowiedzi na nie *Henderson* między innemi oświadczył: „Istnieje zamiar, aby mimo sprzeciwu rządu Rzeszy wezwać generalny sekretarjat Ligi Narodów do postawienia kwestji austro-niemieckiej na porządek dzienny najbliższej sesji Rady Ligi. Prowadzona będzie dyskusja, czy planowany układ nie sprzeciwia się innym układom, a przedewszystkiem protokołowi genewskiemu z 1922 roku. Być może, że Rada Ligi zwróci się w tej sprawie do Międzynarodowego Trybunału w Hadze".

TELEGRAMY

Redukcja urzędników państwowych

Warszawa, 30 marca (tel. własny „Naprzodu"). Według informacyj, pochodzących z kół urzędniczych, w najbliższym czasie spodziewać się należy pewnej redukcji urzędników państwowych.

—ooo—

ODWOŁANY STRAJK GÓRNIKÓW WE FRANCJI

Paryż, 30 marca. Francuski związek górniczy odwołał proklamowany na 30 bm. strajk generalny w północno-francuskich kopalniach węgla. — Strajk ma być ogłoszony w terminie późniejszym, gdyby właściciele kopalń nie spełnili swych zobowiązań.

PAKT MORSKI

Londyn, 30 marca. Prace rzeczoznawców angielskich, francuskich i włoskich nad ostatecznem zredagowaniem układu morskiego zostały chwilowo przerwane. Delegaci włoscy wyjechali do Rzymu celem porozumienia się z rządem. „Daily Telegraph" donosi, że prace rzeczoznawców podjęte zostaną dopiero po świętach.

INDJE ŻĄDAJĄ AMNESTJI

Londyn, 30 marca. Wszechindyjski kongres narodowy na wczorajszem posiedzeniu w Karachi powziął uchwałę domagającą się ogólnej amnestji dla wszystkich więźniów politycznych i wypuszczenia ich wszystkich na wolność.

NIEWYPŁACALNY RZĄD

Nowy Jork, 30 marca. Rząd peruwjański zawiadomił oficjalnie za pośrednictwem swego nowojorskiego ajenta finansowego National City Bank, iż nie może zapłacić należnych 1-go kwietnia procentów od swej 24 milj. pożyczki. Całkowita suma pożyczek peruwjańskich na rynku Stanów Zjednoczonych wynosi 88 milj. dolarów. Rząd peruwjański ma jednak nadzieję, iż będzie mógł zapłacić procenty od pozostałych pożyczek.

ROZMAITOŚCI

JASNOWIDZ ARESZTOWANY ZA KRADZIEŻ. We Wrocławiu znany jasnowidz i grafolog Albert Helwig, występujący pod nazwiskiem Eryka Jana Hannusena, został aresztowany za kradzież. Wyłudził on mianowicie od jednej ze swoich uczennic książeczkę oszczędnościową i podjął z kasy 250 mk.

—ooo—

W jaki sposób systematycznie okradał Emerytalną Kasę Kolejową jej urzędnik

W sprawie głośnej defraudacji 160 tys. zł. przez księgowego Emerytalnej Kasy Kolejowej dowiaduje się „Kurjer Poznański“ następujących szczegółów.

Defraudant Edmund Wasilewski, mieszkał w Poznaniu (Wierzbięcice 58) z żoną i matką. Dlatego też do Poznania zjechała komisja rewizyjna z ministerstwa komunikacji w Warszawie, w osobach p. insp. Wójcika i radców ministerjalnych Bartaka oraz Kierszonowskiego. W toku dochodzeń okazało się, że nadużycia przemyślane były bardzo sprytnie, a dokonywane w sposób wręcz wyrafinowany.

Wasilewski wkrótce po założeniu konta Kasy Emerytalnej w P. K. O., zaprowadził również drugie konto na własne nazwisko. Numery kont były zbliżone, więc manipulacje przelewania kwot dokonywane przez defraudanta, nie wzbudzały podejrzeń, zwłaszcza, że Kasa Emerytalna ma roczny budżet w sumie około 9 miljonów zł., a ilość czeków jest bardzo wielka. Wasilewski postępował w ten sposób, że na czekach P. K. O. podpisanych przez członków zarządu wywabiał płynem chemicznym nazwisko adresata i wpisywał swoje. Ta manipulacja udawała się, gdyż na czeku pozostawały oryginalne podpisy członków zarządu, a zmienione było tylko nazwisko właściciela. Sfałszowany w ten niezwykły sposób czek, nie wzbudzał najmniejszych podejrzeń.

Te malwersacje uprawiał Wasilewski już od maja 1928 roku. Początkowo robił je na mniejszą skalę, a dopiero później, gdy przekonał się, że nadużycia muszą się wydać, gdyż nawet przy tak wielkich obrotach jakie wykazuje bilans Kasy Emerytalnej mogą one wzbudzić podejrzenie — zdefraudował większą kwotę i uciekł w niedzielę wieczorem. W Katowicach, w poniedziałek rano nadał listy, w których przyznał się do defraudacyi. Oszust donosi w tych listach, że wyjeżdża, gdyż „musi sobie ugruntować przyszłość“. Zabrał on w całości sumę przeznaczoną na wypłatę emerytur na Górnym Śląsku, przekazując pieniądze emerytom w Poznańskiem i na Pomorzu. Emeryci śląscy, byliby bez grosza przez dłuższy czas, gdyby nie okoliczność, że Wasilewski pozostawił przygotowane przekazy w swem biurku. Po stwierdzeniu defraudacji, wysłano emerytom na Śląsku niezwłocznie ich miesięczne należności.

Fałszerstwa czeków, zauważyć można było dopiero przy trzymaniu odnośnego dokumentu pod światło. Należy przytem nadmienić, że w głównej mierze dopuszczał się Wasilewski oszustw z przelewami na konto sanatorjum kolejowego w Chodzieży. Akta i księgi Kasy Emerytalnej jak również akta sanatorjum kolejowego w Chodzieży zostały opieczętowane.

Za zbiegiem zarządzono pościg narazie jednak bez skutku. Według wszelkiego prawdopodobieństwa W. uciekł zagranicę. Nie miał on wprawdzie paszportu, jest jednak prawdopodobieństwo, że ukrywa się pod fałszywem nazwiskiem.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KONSTYTUUJĄCE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, KOMISJI REWIZYJNEJ I SĄDU POLUBOWNEGO odbędzie się we środę 1 kwietnia o godzinie 6'30 w lokalu Rady, Dunajewskiego 5 III p.

POSIEDZENIE KOMITETU PPS DZIELNICY I i IV odbędzie się dziś we wtorek o godz. 7 wieczór w biurze OKR (Dunajewskiego 5 II p.).

„SOCJALIZM A WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI“. Odroczona dyskusja na ten temat odbędzie się we wtorek 31 marca o godzinie 6 wieczór w Domu tramwajarzy w Podgórzu, pl. Serkowskiego 7.

LEKCJE języka niemieckiego, lekcje języka francuskiego, lekcje korespondencji niemieckiej, lekcje pisania na maszynie, kurs stenografji polskiej, kurs księgowości wyższy i niższy — prowadzone najnowszą metodą — organizuje Związek zawodowy pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p., tel. 138-53). Warunki bardzo przystępne. Informacyj udziela Sekretarjat Związku w godzinach od 11—2 po poł. i od 5—9 wieczór.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

CZYTAJCIE

„Hocki-klocki“

(Zbiór „Hocków-klocków“ z „Naprzodu“).
Cena egzemplarza 40 groszy.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Mayerling“ (nowość).
Środa: „Mayerling“.
Czwartek: Z powodu święta Wielkiego Tygodnia teatr zamknięty.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A-B 39)
Początek o godzinie 7 wieczorem.

Środa: Prof. UJ dr. Władysław Szafer: Park Narodowy w Engadinie (z obrazami świetlnemi).
Czwartek: Prof. Józef. Wiśniowski: Historja literatury dramatycznej w Polsce.

KINOTEATRY

Apollo: „Marokko“.
Corso: „Dzieje sponiewieranej kobiety“.
Dom Żołnierza: „Pieśń kozaków dońskich“.
Muzeum: „Golgota“.
Promień: „Noce w pustyni“.
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek“.
Uciecha: „Z Byrdem do bieguna południowego“.
Wanda: „Orkan“.
Warszawa: „Wielka parada“.

RADJO KRAKOWSKIE
Wtorek 31 marca

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.30: Komu[illegible] gospodarczy. 14.40: Odczyty dla maturzystów. 15.35: Chwilka lotnicza. 15.50: Odczyt z Warszawy: „Bitwy pod Wawrem i Dębem Wielkim“. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Istota naukowej organizacji pracy“. 17.45: Koncert popularny symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Obrzędy wielkanocne ludu krakowskiego“ — wygłosi dr. Tadeusz Seweryn. 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt muzyczny z Warszawy. 20.30: Koncert z Warszawy: kwartet smyczkowy. 22.00: Koncert z Warszawy: „Krzyk nagich ścian“. 22.15: Koncert solisty z Warszawy. 22.50: Komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.